

P 4733



Bezpłatny dodatek do „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Nr. 52

Kurytyba dnia 30 Grudnia 1910.

Rok XVIII

KALENDARZ.

—o—
GRUDZIEŃ.

30. Piątek Dawida kr.
31. Sobota Sylwestra.

STYCZEŃ.

1. Niedziela. Nowy Rok.
2. Poniedziałek Makaryusza.
3. Wtorek. Genowefy.
4. Środa. Tytusa.
5. Czwartek. Telefora.

PAMIĄTKI POLSKIE.

—o—
GRUDZIEŃ.

30. 1913. Potwierdzenie traktatów handlowych.
31. 1435. Pokój w Brześciu z Krzyżakami.

STYCZEŃ.

1. 1453. Tatarzy wpadają do Polski.
2. 1491. Bitwa z węgry po Koszycach.
3. 1601. Zwycięstwo nad Szwedami pod Wen-
den.
4. 1517. Sejm pruski przez Zygmunta I. zwo-
łany do Malborka.
5. 1576. Poselstwo stronników Maksymiljana
w Wiedniu.



Starszy brat.

(Obrazki marjawityzmu).

Marjawici poczynają już być aktualni na galicyjskim gruncie. Goszczono nie-
dawno bosego p. Żebrowskiego, co po-

dobno zawędrował do Krowodrzy po-
schęde dla swej sekty. Wszędzie istnie-
je prawo rozrostu, a — przyznać z bo-
lem należy — że ta sekta odszczepień-
cza, posiadająca tyle czynników roz-
kładu narodowego, wcale nie znika, jak
tu i owdzie zawzięcie głoszą, zanika-
jąc oba oczy na groźne niebezpieczeń-
stwo nie tyle religijne, jak narodowe,
lecz przeciwnie wcale dobrze się rozwi-
ja i coraz to mocniejsze fundamenty
materiałne pozyskuje. Nie byłoby nic
dziwnego, żeby się przedostała poza
kordon: materiału agitacyjnego i tam jej
nie zabraknie.

Niebezpieczeństwo marjawickie nie-
zmiernie poważnie się przedstawia. Du-
chowni marjawicy, używają za broń
opowiadań o ułomnościach stanu ka-
piańskiego. Chłopa krytyka księdza
trafia często do przekonania; szcze-
ście strzeże go odwieczne przywiązanie
nie do kościoła, a z drugiej strony sa-
mych marjawitów ośmiesza osoba zało-
życielki sekty, lub kompromitują nie-
takty przywódców marjawityzmu.

Świeży w tym zakresie wypada mi
zanotować fakt którego sam byłem
świadkiem. W Siedleach — powstała
nie dawno kaplica marjawicka. Władze
miejscowe otoczyły siedleckich marja-
witów bardzo uprzejmą opieką. Różni
dygnitarze przychodzą na konferencje
kanoniczne, gdzie nie tyle dyskutowane
są dogmaty, ile obrzucani błotem księ-
ża katolickich. W tym obie strony za-
wzięcie rywalizują. Młody duchowny

marjawicki, snadź dla przypodobania
się możliwym protektorom, czy też dla
ulżenia sercu, wypowiada publicznie
grzechy ojców kościoła katolickiego.
Pan gubernator otacza swymi wpływa-
mi ten „zaczatek kościoła narodowego”
który — oderwany od Rzymu — łat-
wiej się skuzynuje z prawosławiem.
Popi odwiedzają duchownego maria-
wickiego, ten ich wizytuje. Nieznana na
krwawym Podlasiu sielanka; walka dwu
kościółów zamienia się w braterski
uścisk.

Grom częstochowski został przyjęty
prze tę czeredę z wielką radością. Od
dwó tygodni konferencje marjawickie
zamieniły się w jakiś ogniste manife-
stacje duchów niepokalanych.

Byłem na takiej uroczystości obłą-
kańczej, która przeniosła mnie w jakieś
zamroczone czasy przeszłości, gdzie
krwawa języki świec chleptały z roz-
koszą świeżą posokę wnętrza ludzkiego.
Jako żywo przybytek inkwizycji Mała
salka kaplicy wypełniona tak po brze-
gi, że — zdawało się — jeszcze dzień
dwa, a rozlę się walle ściany. Duszne
powietrze omracza. Przed oczyma tu-
miany gęstych wyziewów, prześwieco-
nych smętnym odbłaskiem lamp. Du-
chowny marjawicki — człowiek o dzi-
wnie fanatycznym wyrazie twarzy —
opowiada o zbredni jasnogórskiej. W
jego ustach krwawy czyn Macocha za-
ciera kontury, przed wyobraźnią słu-
chacza migocze krwawa plama na su-
kience częstochowskiej Maryi, rozply-

wają się wątle kształty mordercy, powstaje natomiast bezosobowy sprawca, który tysiącami oczu do niego spoziera, który drapieżne ręce przeciąga ze wszech stron.

Kler, kler zabójcą — wisi w powie trzu.

Nastrój staje się niemożliwy. Tłum nie rozróżnia już kto mówi, ale instynktem czuje, że stała mu się straszna krzywda, że sprofanowano największe jego umiłowanie, bo pomimo oderwania swego, wierny Jasnej Górze, nie opiera swej uwagi na białym kubicie Damazego, szuka sprawców, winnych wśród najbliższych — rośnie groźne, straszne oskarżenie, które każdy nerw w stan naprężenia wprawia, aż wybiegnie na usta — kler, katolicki kler.

Pomiędzy tłumem, a duchownym na wiążą się nici wewnętrznego oddziaływania, wzmacnia się w nim krzyk oskarżenia, nienawiść zawiedzionego, zdeplanego reformatora. Do uszu tłumu dobiegają coraz namiętniejsze słowa. Duchowny — ten pociotek Savonaroli — rzuca prorocтва w tłum poruszony, biedny znękany:

„Patrzcie, patrzcie, jak pociemniało niebo, purpurowe — to plama zapiekłej krwi. Stała się zbrodnia na Jasnej Górze. Uciekajcie! Za chwilę spadnie grad! „Fuge, o Sion, quay habitas apud filiam Babylonis!”

Rośnie w koło niepokój, strach przedostaje się do duszy.

„Patrzcie, patrzcie. Krwawa plama zapiekłej krwi stanęła nad Jasną Górą. Patrzcie — toczy się już nad krajem. Spada bicz ognisty. Palą się domy i lasy. Nic nie ugasi ognistego deszczu.

— Patrzcie, patrzcie. Już na naszych szybach rysuje się czarna sylwetka Antychrysta, co na wsi przybrał postać księdza katolickiego. O, biedny narodził, żal mi ci, że trwasz w błędzie, że słuchasz tych, co nie wari, aby rozwiązać ramię buta waszego.

— Patrzcie, patrzcie. Ogień siarczysty spada na wasze głowy. słyszycie jak to szat? słyszycie, jak bicz Boży chłosta? Misericordia!

I pada na kolana, cały dysząc od histerycznych dreszczów. Tłum pokotem się rzuca na ziemię. Szloch i płacz rozpętanych nerwów. Za chwilę, jak wyrzucony z procy, zrywa się z ziemi duchowny:

— Wojna nastąpi, głód, morowa za.

— Łez, łajdaku, przerywa energiczny głos jakiegoś starca, co na boku przytłoczony tłumem ledwo się znaczył na bieli ściany.

Tłum oniemiał, znieruchomiał. A twarz duchownego skurczyła się nagle. na chwilę jednak maska spokoju ją przykryła, zginął pod nią wrażliwy histeryk wyrzucił świadomy celów swoich misionarz

— Starszy bracie, wyprowadź tego braciśka, bo nie potrafi się zachować. Patrzę i oczom nie wierzę: Z tłumu wysuwa się ogromna łapa policjanta. Starszy brat niesfornego młodszego braciśka wyprowadza ze sali.

Słowa powyższe — to alfa i omega potęgi marjawitów. Musicie na to zjawisko duże dać baczenie, bo niebezpieczeństwo już do drzwi waszego zaboru kołacz.

Starszy brat — powiada za Bobrińskim duchowny marjawicki, publicznie akcentuje to, co mu daje siłę, ale co jednocześnie godzi w sedno naszych interesów narodowych. Czasem w podobnych warunkach, w kurnikach i norach rosną i tworzą się symbole rzeczy wielkich



Sensacyjna mowa ministra.

Angielski minister skarbu, Lloyd George, przywódca radykalnego skrzydła partii liberalnej, wygłosił w londyńskiej Lidze chrześcijańsko-liberalnej mowę, która wywołała powszechną sensację. — Podały ją w całości wszystkie dzienniki angielskie, bądź pochwalając wywody, bądź je zwalczając, a za dziennikami angielskimi idzie prasa całego świata, zaznajamiając swoich czytelników ze śmiałymi wywodami angielskiego męża stanu. Poglądy te zasługują rzeczywiście, ażeby je poznać.

„W życiu mojem — mówił Lloyd George — widziałem dużo nędzy i dużo o niej czytałem ale, przyznaję to otwarcie, nie miałem o rozmiarach jej nigdy właściwego wyobrażenia. — Wyrobiłem je sobie dopiero, gdy przystąpiłem do wykonania ustawy o zabezpieczeniu na starość. Wtedy przekonałem się, jaka przerażająca liczba ucziwych i dumnych nędzarzy pośród nas się znajduje.

„O kilkanaście kroków od tej sali znajdują się domki, w których ubogie kobiety, przepędziwszy kilkadziesiąt lat na ciężkiej pracy, muszą dalej od wczesnego rana do późnej nocy, mimo zmęczenia, pracować nieustannie, ażeby zarobić marny grosz, który je w sam raz chroni przed głodową śmiercią, ale nie

przed nędzą. 6 do 7 szyl. zarabiają one igłą w ciągu tygodnia, szyjąc stroje, których właścicielki w jednej godzinie więcej trwonią, niż owe pracownice zarobić mogą przez trzy lata.

„Mógłbym wam opowiedzieć o wiele więcej na dowód, że w tym najbogatszym na świecie kraju, olbrzymia masa ludu żyje w ubóstwie, które graniczy z nędzą i rozpaczą. A ten stan rzeczy nie ogranicza się na tym jedynie kraju. Przeciwnie — wysokie ceny środków spożywczych, spowodowane opodatkowaniem przedmiotów codziennego użytku, wywołały na kontynencie jeszcze gorsze położenie. Na razie wystarczy stwierdzić, że nasz kraj, mimo olbrzymich bogactw, nie jest wolny od nędzy.

„Dodać należy jeszcze, że ostry klimat daje się we znaki ubogim. Na jasnym, ciepłym południu brak pożywienia, odzieży i pomieszkania mniej się daje odczuwać. Tam słońce jest równie dla pozbawionych pracy, u nas mgła i mrozy są bardzo srogimi wrogami każdego człowieka w podartym ubraniu. Nasz klimat z ubóstwa robi męczarnię.

„Spojrzyjmy na odwrotną stronę medalu. Mielśmy tutaj niedawno agitację, która była w związku z pewnymi formularzami podatku gruntowego, przepisane przez budżet w roku 1909. Rozmaici bogaci właściciele dóbr gorzko się żalili, że przy najwyższym obciążeniu swojego personelu nie są w możności ułożyć spisu swojego majątku w przeciągu 2 miesięcy. Dobra ich są tak obszerne, że potrzeba więcej niż 60 dni, ażeby podać szczegóły ich rozmiarów i położenia. Proszę ten fakt przeciwstawić obrazowi nędzy, którą odmalowałem co dopiero — nędzy ludzi, którzy są nie mniej zasłużeni niż tamci, uginający się pod ciężarem swojego bogactwa. I oto znajdziecie przyczynę wstrząśnięć, które zagrażają podstawom naszego społeczeństwa.

„Tyle o własności gruntowej. Ale jak się ma rzecz wogóle z własnością, ruchomą i nieruchomą? W ostatnich dwóch latach jako minister skarbu miałem sposobność przypatrzeć się z bliska podatkowi od spadków. Otóż przekonałem się, że z liczby 420 000 dorosłych, którzy rocznie umierają, pięć szóstych nie posiada, co by władze państwowe mogły zanotować. Trochę taniej odzieży, może trochę sprzętów — oto wszystko co tacy ludzie posiadają.

„Przeszło 300 milionów funtów (4,200,000,000 mil.) zmienia co rocznie swoich właścicieli skutkiem śmierci, a

połowa tej olbrzymiej sumy przypada na 2,000 osób czy 350,000 ludzi umierających w ubóstwie, wiodło życie w próżniactwie, rozwiązłości i marnotrawstwie? Czy owe dwa tysiące ludzi którzy posiadali w chwili śmierci (600,000,000 milr.) wiodło życie w pracy i oszczędności? Stąd pochodzi ów ruch niezadowolenia, który jest objawem choroby organicznej całego systemu.

„Chciałbym podać kilka wskazówek w jaki sposób reforma socyalna mogłaby położyć kres rozrzutności, która uszczupla stopę życiową przeważającej części ludności. Proszę tylko pomyśleć, ile się tutaj i gdzieindziej wydaje na zbrojenia. Cywilizowane kraje na ziemi wydają rocznie okragło 10 miliardów na cele wojenne. Niezaprzeczenie i my musimy za każdą cenę bronić naszego stanowiska światowego, dopóki inne mocarstwa się zbroją. Dopiero ograniczenie zbrojeń na podstawie międzynarodowej umowy może nam dać bezpieczeństwo, gdyż równie nam, jak innym państwom odbiera możność dopuszczania się bezprawia. Zadaniem mojem jest tylko okazać, jak wielkiem marnotrawstwem, za pomocą których ludzkość przygotowuje się do rzezi. U nas co rocznie wydatki na ten cel wynoszą miliard szylingów, co daje 160 szylingów na każde gospodarstwo angielskie. Gdyby Anglia była wolną od tego wydatku, to każdy pracujący robotnik mógłby co tydzień otrzymać 4 szylingi (2400 rs) jako datki.

„Drugim źródłem marnotrawstwa jest brak pracy. W przyszłym roku wystąpimy z projektem ubezpieczenia robotników na wypadek niezasłużonego bezrobocia, natomiast za mało zwracamy uwagi na brak pracy w wyższych klasach. Ludzie, których wykształcenie pochłonęło znaczne sumy, próżnują. To jest szalone marnotrawienie ludzkich sił. Policzywszy tych ludzi z rodzinami, otrzymamy około dwa miliony zupełnie próżniaków. Wygląda to tak, jak gdyby miasta Manchester, Liwerpol i Glasgow wcale nie pracowały. Jedni bawiliby się tylko, a drudzy pomagiliby im w tem zajęciu.

Co mamy robić. Zgadza się z Chamberlainem, że tylko śmiałe środki mogą przynieść pomoc. Wszystko, co dotąd zdziałaliśmy, było za słabe. Przyszła pora rewizji wszystkich warunków życia narodu i państwa i biada pokoleniu, które nie będzie mieć odwagi załatwienia tej sprawy. Niech więc lud wytknie sobie te wzniosłe cele polityczne i niestrudzenie, mimo rozczaro-

wań, działa, dopóki nie zostanie wyzwolone dzieło wyzwolenia”

To mowa — to przestroga dla wszystkich państw i narodów.

Rząd rosyjski

a Jasna Góra.

Wydawana nielegalnie w Królestwie „Polska“ rozpoczęła ogłaszać tajne dokumenty gubernatora piotrkowskiego, które o tyle są ciekawsze, że w guberni piotrkowskiej leżą punkty tak ważne jak Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie. Na początek „Polska“ ogłasza wyjątek z tajnego raportu gubernatora piotrkowskiego Müllera z d. 28 kwietnia 1903 r. pod 1-267, wysłanego do gen. gub. warszawskiego. Wyjątek ten dotyczy Częstochowy:

„Najpewniejszym środkiem skończenia z niebezpiecznym z wielu względów klaszterem częstochowskim byłoby — zdaje się — skasować go. Ale środek taki w chwili obecnej jest już zupełnie nieprzydatny, wzbudziłby on przeciwko Rosji wścieklą (jaru) nienawiść całego świata katolickiego, a przede wszystkim prostego ludu polskiego, ubóstwiającego świątynię. Konieczną jest rzeczą oszczędzić uczucia religijne tego ludu. Zgadza się na to, iż można żałować, że klasztor częstochowski nie został zamknięty w r. 1864 równocześnie z wieloma innymi klasztorami... Pozostaje — zdaniem mojem — jedno: śledzić ściśle klasztor, zmusić przeora, pod grozą usunięcia go od piastowania godności, do bezwarunkowego poddania się bezwarunkowym przepisom prowadzenia rachunkowości z dochodów klasztoru.“

Relacje te są potwierdzeniem relacji naszego korespondenta warszawskiego, który w swoim czasie z całą usilnością podnosił, iż afera jasnogórska niewątpliwie współdziałał także rząd rosyjski. Relacje naszego korespondenta znajdują obecnie potwierdzenie w liście ks. Ostaszewskiego, ogłoszonym w Dzienniku Chicagowskim.

Ks. Ostaszewski bawił przed trzema laty w Częstochowie; zdziwił się ogromnie, skoro zobaczył Macocha jako zakonnika. Zdziwienie swe uzasadnia tem, że wiedział iż Paulin ów pracował w „tajnej“ kancelarii gubernatora łomżyńskiego; znano go doskonale i unikano jego towarzystwa jako szpiega rządowego. Ks. Ostaszewski mniema, że Macocha wydelegowano do spełnienia odpowied-

niej misji w klasztorze jasnogórskim. „Patrzyłem — pisze Ks. Ostaszewski na tragedję kielecką seminarii w 1894 r. Kleryk podpalał trzy razy seminarjum schwyłano go na gorącym uczynku — wojsko, żandarmerja otoczyły seminarjum i rząd je zamknął, a kleryków i profesorów rozpedził. Dziś ów był kleryk ma intratną posadę rządową na Kaukazie, a w Petersburgskim więzieniu przebywa formalnie nie faktycznie. Publiczną już tajemnicą jest jego szpiegowska rola w matryzeologii naszej w Kłagresowce, jak również i to, że rząd rosyjski wszelkimi siłami i kruczkami starał się zawładnąć cudownym miejscem w Częstochowie, a przede wszystkim skarżami i obrazem“.

Podobną rolę miałby grać Macoch. W postępowaniu Macocha zwracają uwagę ks. Ostaszewskiego takie okoliczności: po co Damazy wywoził trupa w sofie poza klasztor, gdy mógł go ukryć wewnątrz klasztoru; nasuwanie zbrodni innym Paulinom nasuwa podejrzenie zakulisowej gry rządu rosyjskiego; jak zaznaczali inni księża np. ks. Dziewiałowicz, przeor jasnogórski był pod bezpośrednim wpływem Macocha, który przeciwstawiał się bezwzględnie wszelkim usiłowaniom wprowadzenia życia zakonnego w mury klasztorne. Wreszcie ks. Ostaszewski przypomina, że przed laty trzema, gdy spotkał Damazego w towarzystwie Krzyżanowskiej w Zakopanem, Macoch wspominał o „roli“ którą grać musi, narzekał że „już mu się wszystko „uprzykrzyło“ etc.

Rejestrujemy to głosy i opinie: może one przyczynią się do rozwikłania tej tajemnicy, w jaką opowinięta jest tragedia jasnogórska.

„Nowa Reforma“ pisze:

Z Petersburga nadchodzi opinia Pietrowa o stosunkach na Jasnej Górze. Pietrow, dyrektor departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak wiadomo z ramienia Stolypina stosunki te w Częstochowie badał i wobec jednego ze współpracowników „Nowoje Wremia“ zdanie swe wypowiedział

Pietrow zaznaczywszy, że badane były tylko te fakty, które wykraczały przeciw interesom państwa, powiedział że stwierdzono sprzeciwiającą się prawu (?) zupełną „należność“ klasztoru bezpośrednio do kurji rzymskiej, a to za pośrednictwem wizytatora papieskiego, karmelity Lamosza. Również wbrew

prawu została wprowadzona zasada wyborcza przyczem przywrócono kapitułę klasztorną, którą zniesiono w roku 1864. Pierwsze stosunki z Rzymem nawiązane zostały za pośrednictwem „Jezuity“ (?) Paulina ks. Przeździeckiego, zesłanego w roku 1893 za ruchy w seminarjum kieleckim. — Rzym wedle oświadczenia p. Pietrowa — wiecieć ma od dawna o stosunkach jakie panują w klasztorze jasnogórskim w Watykanie jednak tymczasem w tej sprawie głosu nie zabierają. Podobnie nie sprawdzona jest jeszcze bynajmniej pogłoska o kławie, rzuconej przez Watykan na Macocha. Podkreślił dalej p. Pietrow, iż księgi kasowe są w największym nieładzie, widać tam liczne podskrobania i poprawki, a liczne sumy nie zostały zaksięzkowane zupełnie. Pogwałcone zostały wreszcie i przepisy co do zamieszkania w klasztorze Stwierdzono mianowicie, iż mieszkają tam osoby prywatne, np. znany sekcjarz (i?) ks. Lubieński (mowa tu zapewne o ks. Bernardzie Lubieńskim, Redemptoryście; przyp. red.)

Co do Macocha stwierdził p. Pietrow, że w klasztorze stwierdził zdumiewający przepych, choć tego zabrania klauzura. — Każda cela składa się z dwóch obszernych pokoi, bogato umeblowanych. Służba składa się z 40 z górą osób. Życie luźniejsze w klasztorze na Jasnej Górze trwać ma — zdaniem p. Pietrowa — już od dawna, szczególnie rozwinęło się w tym kierunku za czasów, gdy przeorem OO Paulinów był ks. Rejman.



WYŚCIGI LOTNIKÓW

W AMERYCE.

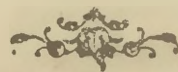
Z dziesięciu balonów które ubiegały się o nagrodę Gordon Bennetta, zaledwie 4 utrzymały się w powietrzu „Germania“ (kierownik kapitan Albercom) wylądowała w środę w Pogamising (Ontario) o 700 mil na północ od St. Luis, tam również opadł balon Framomosa Le Blanc. „Harzurg“ (kierownik porucznik Vogt, asystent Assman) spadł z wysokości 1000 metrów na jezioro Nissing (Ontario) Assman złamał lewą rękę. Aeropauci uratowali się, podpływając do pobliskiego szpitala. Francuski balon „Coudos“ pod kierownictwem Jakóba Faure, wylądował na zachodnim wybrzeżu Michigan, przebywszy 140 mil. W Michigan opadł

też balon „Milion Population City“, przebywszy 315 mjl. Amerykański balon „St. Louis IV“ wylądował w Holmann Hill, przebywszy 580 mil. Francuski balon „Isle de France“ (kierownik Leblanc) opadł w pobliżu Pogamising (Ontario), przebył 700 mil. przepłynął jezioro Michigan, i południową część jeziora Pontario. Niemiecki balon „Dusseldorf“ widziano nad Red City (Michigan), popłynął dalej w kierunku północno-wschodnim. Szwajcarski balon „Azorea“ widziano również w Reed City na znacznej wysokości; spadł w lasach Kanady. O Dysseldorfie niema wiadomości. Władze poszukują ten balon i balon „America“.

Ofiary lotnictwa.

Pomimo niespodziewanie szybkich postępów lotnictwa, aeroplan jest jeszcze niedoskonałym narzędziem, wymagającym zasadniczych ulepszeń. Już teraz aeroplany posiadają olbrzymią wartość dla celów wojennych, ale jak słusznie zauważył Bleriot, wiele tu jeszcze zależy od zalet lotnika, od jego nieustannej czujności i zręczności, w ciągu dwu lat tylko, odkąd maszyny cięższe od powietrza wyszły z epoki prób kilku ludzi i unoszą się nad nami, jak ptaki, ten wynalazek pochłoniął już życie kilkunastu ludzi, mianowicie zginęli: W 1908 roku: 15 września 24-letni porucznik Selfridge, jako pasażer aeroplanu Orville'a Wrighta, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, we forcie Mayer; W r 1909: dnia 7 września 26 letni inżynier Lofebre, w Jyvissey pod Paryżem, na aparacie Wrighta; 22 września w Boulogne sur mer, kapitan Ferber, na Voisinie; 5 listopada w Nicei, hiszpan Fernandez, na aparacie własnego systemu W r. 1910: 4 stycznia w Bordeaux 34 letni Delagrang, na Bleriocie; 2 kwietnia w San-Sebastian 43 letni Bl-riocie; 13 maja w Lyon Hauvette, Michelin, na Farmanie; 2 czerwca Josely: 18 czerwca Niemiec Robl, w Szczecinie, na jednopłasczyznowcu „Antoinette“, 3 lipca w Rheims Wachler (alżateczyk-francuz) na Antoinette; 10 lipca Daniel Kinet, belgijczyk w Gondawie, na aparacie Farmana; 12 lipca w Bournemouth (Anglia) Rolls, na aparacie Wrighta; 17 lipca w Stafford Boyle, anglik, na jednopłasczyznowcu „Ais“; 3 sierpnia w Brukseli Mikołaj Kinet, belgijczyk, na Farmanie; 4 sierpnia Walden, amerykańczyk, w Mincola (Long Island) na aparacie Wrighta;

20 sierpnia porucznik Vivildi di Pesqua, Włoch pod Rzymem, na Farmanie 17 sierpnia Holender van Maasdyck w Arnheim; 24 września Chazez, podczas lotu ponad Alpami spadł w Domodosola i 27 tegoż samego miesiąca zmarł w szpitalu. — A ileż było wypadków w których lotnicy ponosili mniej lub więcej ciężkie rany potłaczenia. już cudem tylko uszło śmierci, jak np. Latham. — Lotnictwo ma już swoją krótką, ale straszną prawie bohaterką dla przyszłej ludzkości historię. Na tej krwawej drodze, którą idą tylko ludzie bez granicznie śmiali, Francya poniosła największe ofiary i osiągnęła najwięcej. Ona też najdalej patrzy w przyszłość.



Burze i katastrofy.

Gwałtowna burza, która szalała w ostatnich dniach zeszłego miesiąca na Atlantyku i w Europie zachodniej, sięgając aż do Austrii środkowej, wyrządziła ogromne szkody, doprowadziła do rozbicia licznych okrętów i spowodowała w niektórych okolicach Europy zachodniej niebezpieczeństwo groźnych powodzi.

W okolicy Calais burza zaskoczyła na Kanale łodzie rybackie. Kilka z nich zatonało. Fale wyrzuciły na wybrzeże 30 zwłok.

Wielki parowiec angielski „Wally“ kursujący między portami angielskimi i amerykańskimi, wskutek złamania steru został rzucony przez wicher na wysokość Para na skały i zatonał, zanim można było spuścić na wodę łodzie ratunkowe.

Na parowcu znajdowało się oprócz załogi około 50 podróżnych. Tylko kilku majtków i podróżnych udało się uratować. — Około 100 ludzi znalazło śmierć w falach.

W pobliżu Boulogne sur mer parowiec podczas burzy przejechał wielką łódź rybacką „Sulfren“. Spuszczoną łódź ratunkową przewróciły fale. Utonęło 14 ludzi. Zatonały oprócz tego trzy inne łodzie rybackie. Na jednej zginęło 7 ludzi. Losy załogi dwóch innych nie są dotąd znane. Zginęli także czterej urzędnicy celni, pełniący straż nad wybrzeżem.

Żaglowiec niemiecki „Preussen“ który przed paru dniami utknął na skałach w Kanale, największy z istniejących dziś okrętów żaglowych na świecie, po uratowaniu załogi pozostawiono

na łasce losu. Wobec burzy, wszelkie usiłowania, aby uratować statek i przewieźć na miejsce bezpieczne, były bezskuteczne.

Belgia i Luksemburg są nawiedzone powodzią. Wiele miast i osad stoi pod wodą. Runęły liczne domy, stanęło 70 fabryk. Tory kolejowe są miejscami przerwane. Straty obliczają na miliony.

Stan wody na Sekwanie podniósł się do tego stopnia, iż jest niebezpieczeństwo wylewu.

Wskutek wezbrania rzek Marny i Yonne wiele miejscowości stoi pod wodą. Także z nad wybrzeży morza Śródziemnego donoszą o gwałtownej burzy. Zatonięła tam łódź z 6 osobami.

Wszystkie boczne doliny Renu są zalane. Ellerbach zamienił się w potężny strumień. Zakłady miejscowości kąpielowej Kreuznach są uszkodzone. W miejscowości Fischbach wicher uniósł kobietę wiejską spieszącą z towarami do miasta i rzucił na przechodzący właśnie pociąg towarowy. Nieszczęśliwa została zupełnie zmiażdżona. W Renich wezbrała ogromnie Mozela. Domy stoją po 1-sze piętro we wodzie. Urząd pocztowy jest zalany. Woda przybiera.

W Wiedniu na Friedrichskaiserstrasse 63 letni szewc Suchan został rzucony przez wicher na bruk i odniósł ciężką ranę.

Nędza jedną z przyczyn rewolucji.

Jedną z głównych przyczyn ogólnego rozgoryczenia ludności Portugalii, które tamtejszej partii rewolucyjnej utorowało drogę do łatwego wzięcia nad monarchią w stolicy państwa, była wielka nędza, panująca w kraju, a przede wszystkim w dziedzinie finansów państwowych. W żadnym innym państwie Europy nie istnieją pod tym względem takie opłakane stosunki, jakie już od przeszło pół wieku trapią tę spadkobierczynię dawnej żeglarskiej chwały. Już w roku 1852 Portugalia popadła w bankructwo finansowe, które jej wierzycielom znaczne wyrządziło szkody. W roku 1892 nastąpiła tam druga katastrofa o jeszcze większych rozmiarach. Nie mogąc poddać swoim procentowym zobowiązaniom, postarał się rząd portugalski w tym roku o dekret królewski na mocy którego procenta od długów Portugalii nie miały być wypłacane w

całej pełni w złocie, lecz tylko do wysokości 30 procent, reszta zaś w banknotach, które wówczas stały bardzo nisko w kursie. Wierzyciele Portugalii ponownie przez to znaczne ponieśli straty, a kurs renty tego państwa spadł na 28 procent nominalnej wartości. Stan taki trwał przez dziesięć lat aż do roku 1902, w którym za interwencją, rządu angielskiego i angielskich kapitalistów, przeprowadzona została konwersja zagranicznych długów Portugalii. Długi te wynosiły wówczas przeszło 1 miliard i czterysta milionów franków. Konwersji dokonano w ten sposób, że nakłoniono wierzycieli do zrezygnowania z połowy nominalnej wartości portugalskich papierów państwowych, a na drugą połowę dano im nowe papiery trzyprocentowe, które miały być zamortyzowane w przeciągu lat 99. Dla zabezpieczenia wypłaty procentów od nowego tego długu Portugalia zmuszoną była oddać osobnej na ten cel utworzonej komisji w zastaw wszystkie swoje pobory cłowe na kontynencie.

Układ ten wywołał wówczas w całym kraju ogromne oburzenie. Naród portugalski uczuł się obcą kontrolą nad swymi finansami państwowymi do głębi upokorzonym, a Izba deputowanych przyjęła dotyczące przedłożenie dopiero po długim oporze pod naciskiem twardej konieczności. Już wówczas oburzenie ludności znalazło gwałtowny wyraz w licznych demonstracjach przeciwko rządowi i dynastji.

Oprócz tego długu zagranicznego ciąży atoli na skarbie państwowym Portugalii jeszcze długi wewnętrzne w wysokości blisko 2 i pół miliarda franków. Ogrom tego zadłużenia uprzytomnia nam dokładnie następujące cyfry: Podczas gdy np w Austro-Węgrzech przypada na głowę ludności mniej więcej 330 franków długów państwowych, w Niemczech 304 franków, nawet w Grecji tylko 350 franków — w Portugalii ciąży na każdym mieszkańcu blisko 800 franków długu państwowego! Pod tym względem osiągnęła Portugalia najwyższy rekord nie tylko w Europie, lecz wogóle na całej kuli ziemskiej. Z budżetu, wynoszącego w ostatnich latach w rubryce dochodów około 310 mil. franków, przeszło 140 milionów pochłaniały procenty od długów, nadto zaś budżet ten wykazywał z roku na rok 30 do 40 milionów stałego niedoboru. A mimo dokonanej konwersji renta portugalska nigdy nie podniosła się w kursie ponad 74 pro-

cent, w ostatnich zaś latach spada na 68 procent, obecnie zaś po wybuchu rewolucji na 62 procent.

Głównymi wierzycielami Portugalii są Anglia i Francja. Dawniej także Niemcy posiadały dużo renty portugalskiej, lecz z biegiem lat pozbyły się prawie zupełnie.

Nie dziw więc, że w takim stanie finansów państwowych, które nie starczyły na najniezbędniejsze potrzeby, ciągle pretensje dynastji do budżetu i płacenie milionowych długów królewskich ze skarbu państwa musiały wśród ludności wywołać wielkie rozgoryczenie. Nadto zaś jeszcze obie główne, kolejno rządzące partje polityczne Regeneradosów i Progresistów stale trwonily te skromne, z krwawej pracy ludu wyciskane dochody na swoje cele partyjne. Gdy się wszystko to zważy, dziwić się tylko można, iż rewolucja przeciwko takiej gospodarce nie wybuchła już dawniej.

Tymczasem dziwno to także, dlaczego wybuch rewolucji nie wywołał nowego popłochu wśród zagranicznych właścicieli renty portugalskiej, dlaczego kurs tej renty w Paryżu i Londynie spadł na razie tylko stosunkowo nieznacznie. Otóż wierzyciele ci są zdania że rządy republikańskie gospodarki finansowej Portugalii już pogorszyć nie mogą — lecz mogą ją tylko znacznie poprawić.



Ze świata.

Ładny wyrok

Sąd okręgowy w Piotrkowie sadił sprawę pogromu katolików, dokonanego przez marjawitów w Strykowie w r. 1906. Jak stwierdzono, marjawici owładnąwszy najpierw kościół napadli bez żadnego powodu na katolików robotników łódzkich, przybyłych do Strykowa i pięciu z nich zamordowali, a sześciu zadali mniej lub więcej ciężkie rany. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 marjawitów. Sąd skazał sześciu na 3 miesięczne więzienie, pozostałych sześciu uniewinnił.

Rewizja senatorska.

Do Warszawy przybył pomocnik głównego prokuratora wojskowego i odbył dłuższą naradę z wojskowym sędzią śledczym, który prowadzi sprawę nadużyć w intendturze tamtejszej, wykrytych przez rewizję senatorską. Obecność pomocnika prokuratora łączy z zamiarem senatora Neudharda co do oddania pod sąd niektórych byłych członków tutejszych komisji odbiorczych.

Echa jasnogórskie.

Uwięziony w Piotrkowie Paulin Izidor Starczewski nadesłał w tych dniach na ręce przeora na Jasnej Górze ks. J. Welońskiego list z więzienia. W liście tym ubolewa nad swoim położeniem, stara się dowiedzieć, że dał się powodować Damazemu, czego dziś mocno żałuje, wreszcie prosi o nadesłanie mu do więzienia pieniędzy, uskarżając się na lichą strawę. W końcu prosi przeora o przebaczenie. — Komisarz duchowny ks. Michalski w dalszym ciągu zarządza zakrystją i przyjmuje ofiary, wewnętrzne zaś rzędy klasztorem sprawuje przeor ks. J. Weloński. — Pozostający chwilowo w klasztorze do czasu zatwierdzenia przez władze gubernialne ks. Stefan Zawadzki, b. przeor Karmelitów, wskutek rozporządzenia władz administracyjnych opuścił klasztor. — Ks. Pius Przeździecki wyjechał z Jasnej Góry do Włodawka dla odbycia kary miesięcznego aresztu za znaną odczwę OO. Paulinów.

Damaz Macoch.

Podczas podróży z Granicy do Piotrkowa Damazy Macoch ciągle zachowywał się bardzo dziwnie. Niby modlił się, lecz często spoglądał w okno i szeptał głośno, aby zwrócić uwagę straży: „Opętał mnie szatan“, „opętał mnie szatan“. Podczas postoju w Częstochowie często żegnał się i wzdychał, lecz nie zapomniał przytem o głodzie, gdyż zażądał herbaty i butersznytów. Kiedy na stacjach dechodziły Macocha złowrogie okrzyki zebranych tłumów, zbrodnarz prosił strażników, ażeby go zasłaniali, przyczem wielokrotnie się uśmiechał, dodając: „Jak mnie witają, witają“.

W Piotrkowie, w chwili wysiadania z wagonu Macoch zbladł i uległ silniejszemu wzruszeniu. Dopiero kiedy znalazł się na ulicy, otoczony strażnikami i żołnierzami, przyszedł do siebie, niespokojnie jednak oglądał się na wszystkie strony. Kiedy wkroczył do bramy więzienia, rzekł: „Zaczyna się pokuta“. Niebawem po osadzeniu go w więzieniu, Macoch zaczął się dopytywać o Krzyżanowską, czy jest aresztowana i czy siedzi w tym samym więzieniu, lecz pytanie to pozostało bez odpowiedzi. Po dłuższej chwili zbrodnarz zażądał jedzenia i oświadczył, że wygodniejszą celę miał w więzieniu krakowskim.

Sędzia śledczy rozpoczął niezwłocznie

sledztwo. Macoch sądzony będzie za jakich 6 miesięcy. Przed kilku dniami władze administracyjne rozpoczęły przesłuchiwanie zakonników i kleryków w sprawie zabranych u b. przeora Rejmana ksiąg dochodów i wydatków klasztornych. Komisarz Denisow badał kleryków, w sprawie zebranych ofiar, a policmajster przesłuchiwał b. przeora w sprawie prowadzenia ksiąg klasztornych.

„Postęp” w Chinach.

Eksport zdobyczy cywilizacyjnych z Francji do Chin z roku na rok się zwiększa. Państwo niebieskie zaopatruje się w najrozmaitsze przedmioty w Paryżu. I tak świeżo zakupiło — francuską gilotynę.

Dotychczas Chiny poprzestawały na kupowaniu we Francji szybkostrzelnych armat, aby przy sposobności zabijać Francuzów. Teraz nabywają piękną machinę — z akcesoryami — dla zabijania rodaków.

Lecz nie dość na tem: syn nieba zrobi podwójny nabytek. We Francji zaopatrzył się w gilotynę, w Anglii kupił szubienicę, najnowszej typu. Zatem, na przyszłość, mandaryn, który ma obowiązek budzić skazańca przed egzekucją, będzie do niego przemawiał w te słowa?

— Mój przyjacielu, obowieszczę ci dobrą nowinę.

— Tak? — ucieszy się skazaniec.

— I Jego cesarska mość raczył okazać ci miłosierdzie. Nie utną ci głowy, ale cię powieszają.

— Co za radość!

Dodajmy, że w Chinach ucięcie głowy jest karnią o wiele sroższą od powieszenia, albowiem Chińczyk, który na tym świecie utracił głowę, nie może wniknąć do królestwa wybrańców.

Badź co bądź, Chiny zaczynają wchodzić na drogę postępu. Miejmy nadzieję, że cywilizować się będą coraz bardziej i że za lat kilka szczęśliwi obywatele państwa niebieskiego będą traceni już nie przy pomocy gilotyny, lecz... elektryczności. Na razie postęp już i tak jest. W Chinach do niedawna cwiartowano skazańców na 160 kawałków, dziś będą ich poprostu krajali na — dwie części.

Król siamski o Polsce.

Młody król siamski Maha Wadżirawut który objął obecne rządy królestwa Białego słonia po zmarłym niedawno ojcu swoim królu Gzulajongkornie, jest autorem pracy o Polsce, zatytułowanej „Laguerre“, de la succession de

Pologne“, napisanej w Bangkoku, Niedzielny dodatek literacki „Figara“ podaje wyjątek z tej pracy, przedstawiający stan Europy pod czas ostatnich chwil życia Augusta II go i po jego śmierci, oraz współzawodnictwo dworów europejskich w sprawie obsadzenia tronu polskiego. Badź co bądź, praca ta świadczy o przejęciu się młodego władcy azjatyckiego kulturą zachodnią, jak również że posiada on umysł otwarty, interesujący się sprawami nawet tak obcymi dla siamczyków, jak sprawa polska. A może młody król, kształcąc się w Europie, dostrzegł pewną analogię pomiędzy sprawą polską a siamską, bo niedawno Siam ustąpić musiał anglikom ogromny szmat ziemi na półwyspie Malajskim dla zaspokojenia roszczeń rządu angielskiego, z drugiej zaś strony Francja się stara rozszerzyć posiadłości swoje w Indo-Hinach kosztem także Siamu.

Samobójstwo w balonie.

Według wiadomości, podawanych przez dzienniki angielskie, zdarzył się w pobliżu Londynu przed kilka dniami wypadek samobójstwa młodej pary podczas jazdy balonem. Robotnicy pracujący w polu, zauważyli balon i wznosili w kierunku jego okrzyki powitania, gdy nagle balon spadł z ogromną szybkością pomiędzy pobliskie drzewa. Zanim robotnicy zdążyli przybyć na to miejsce, wiatr zrzucił balon z drzew na ziemię, myśli więc, że podróżni wypadli z balonu, lecz ujrzeni rzecz daleko straszniejszą. W łodzi leżały zwłoki młodej kobiety i mężczyzny. Według zna ezionych przy nich popiołów, udało się stwierdzić tożsamość samobójstwa. Tragedya ta napowietrzna miała podkład miłosny. Młoda kobieta była córką bardzo zamożnych rodziców, którzy niechcieli zezwolić na jej małżeństwo z pewnym młodzieńcem ze względu na niebezpieczny jego zawód. Zakochani postanowili tedy odebrać sobie życie w tak niezwykłych okolicznościach.

Nowy biskup-sufragan gnieźnieński.

Czytamy w „Lechu“:

„Po dwuletnich układach między rządem a Watykanem archidiecezja gnieźnieńska do czekała się wreszcie biskupa w osobie ks. kanonika i oficjara Kłosego, regensa gnieźnieńskiego seminarium duchownego“.

Wiadomość powyższa nie ze wszystkim jest ścisła.

Faktem jest, że Ojciec św. kan. Kłosego sufraganiem gnieźnieńskim mianował. Ależ nie zgadza się z prawdą, że to nastąpiło wskutek porozumienia się Stolicy św. z rządem pruskim. Rząd nie ma prawa wtrącać się do sprawy mianowania biskupów-sufraganów. Wybór sufragana przysługuje jedynie rządzącemu biskupowi lub arcybiskupowi. Stolica św. wybór przez arcybiskupa poczyniony potwierdza. W przypadku, o którym mowa, wybór sufragana sam Ojciec św. wziął w ręce, ponieważ stolec arcybiskupia prawie od 4 lat wakuje i na jej bliskie obsadzenie się nie zanosz. Ojciec św. w ten nadzwyczajny sposób miejsce sufragana od przeszedł 2 lat wakujące obsadził, aby potrzebom duchowym katedry i diecezji zaradzić.

* * *

Biskup-nominat pochodzi z Górnego Śląska. Urodził się w r. 1852 w Naczysławicach pod Kozłem, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo. Nauki gimnazjalne odbywał w Głubczycach, teologiczne zaś we Wrocławiu i Pradze, gdzie w roku 1877 otrzymał święcenia kapłańskie. Nie mogąc z powodu praw majowych znaleźć w duszpasterstwie zatrudnienia, przyjął miejsce kapelana u hr. Mycielskiego w Smogorzewie, gdzie spędził pięć lat. W roku 1882 został sekretarzem ks. Asmanny, proboszcza przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, a późniejszego biskupa polowego. Dopiero w roku 1884 mianowała go władza kościelna wikaryuszem przy kościele św. Michała tamże, a w pobocznym urzędzie nauczyciela religii przy wyższej szkole realnej. Od roku 1888 do 1902 widziimy ks. Kloskiego jako profesora religii przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. W tych 14 latach umiał sobie pozyskać serca wszystkich uczniów swoim nadzwyczajnym taktem pedagogicznym i życzliwością, jaką ich zawsze otaczał. Po niedługim pobycie na probostwie w Jaksicach otrzymał nominację na kanonika metropolitalnego w Gnieźnie i regensa tamtejszego symonaryum duchownego. Na nowem tem wybitnem stanowisku rozwinął błogą bardzo działalność, a w licznym przez siebie wychowanym klerze zostawił wspomnienie najlepszego przełożonego i uczono profesora. Od roku 1908 pełni urząd oficjara, a od śmierci ks. kanonika dr. Dziedzińskiego urząd kaznodzieli katedralnego.

Rosya

Rosyjskie gazety obwiniają Finlandyę o rewolucję. Z Petersburga telegrafują, jakoby w Finlandyi odbył się zjazd rosyjskich rewolucyjnych socjalistów i uchwalili w całym szeregu miast ponowić demonstracje.

Burza na morzu Kaspijskiem

Z Astrachanu donoszą: W porcie tutejszym z powodu burzy utonęło 10 łodzi, niektóre z ludźmi. Dalej około 200 perskich i około 100 rosyjskich robotników portowych zabrala burza razem z mostem na morze, ludzie ci bądź utonęli bądź zmarli. Burza zalała wodą morską pogrzech, siedem miejscowości zostało zatopionych. Smutne jest położenie ludzi, bo panuje zima.

Mądre rządy obecnego rejenta w Chinach.

Pijak i palacz opium — to ludzie do niczego. Uznał to obecny rejent, który prowadzi rządy za młodego cesarza. Rejent stosownie postępuje. Jak donoszą z Girin, rozkaz cesarski usunął naczelnika Uezanfu za palenie opium. General gubernator Sylon i gubernator Czen oddani będą pod sąd za dopuszczenie uwolnionego do służby. Odtąd każdy wyższy urzędnik będzie się strzegł podobnego losu i palących opium do służby państwowej nie przyjmował.

Niedobór Tureyi.

Według doniesienia dziennika „Tanin“, przeszloroczny spis wydatków i dochodów Tur-

cyi, który będzie przedłożony mającemu się wkrótce zebrać parlamentowi, zamyka się niedoborem 6 i pół miliona funtów.

W obronie Ojca św.

Do senatu wniósł interpelację senator Peloux w sprawie obrazy Ojca św. przez burmistrza rzymskiego Nathana. Z tego powodu pisze „Corriere d'Italia“: „Po tej interpelacji będzie musiał prezes ministrów Luzzatti (żyd i mason) zająć wyrażne stanowisko i oświadczyć, czy rząd zgadza się na obelgi rzucane na najwyższą powagę świata katolickiego“ (przez żyda i masona Nathana).

O. Franciszkanie

ktorzy na mocy specjalnego zezwolenia ministerjum spraw wewnętrznych osiedlili się w końcu 1907 r. przy kościele po-franciszkańskim w Łagiewnikach, wkrótce opuszczają Królestwo Polskie i powracają do Krakowa. Odzyskali oni pozwolenie na osiedlenie w Łagiewnikach na lat 3: termin ten upływa właśnie w r. b. Starania, czynione o przedłużenie terminu na pobyt Franciszkanów w Łagiewnikach, pozostały bez skutku.

Dr. Crippen

został stracony w Londynie, a dzień przedtem odbył się ślub z panną Leneve, aby mogła być jego spadkobierczynią. Londyńskie dzienniki donoszą, że Crippen w nocy przed straceniem próbował zamachu samobójczego. Dozorca znalazł potłuczone szkło od okularów, któremi chciał sobie przeciąć żyły.

Bunt marynarzy angielskich

Na angielskim okręcie wojennym „Mars“, który zarzucił kotwicę koło Plymouth, wybuchł bunt. Marynarze i oficerowie zażądali urlopu, celem udania się na ląd. Kapitan odmówił pozwolenia. Aresztowano wielu marynarzy i oficerów.

Zaczadzenie.

We Lwowie zdarzył się wypadek zaczadzenia, któremu uległy dwie zakonnice, mieszkające w jednym pokoju. Miały one powierzony dozór nad ochronką, znajdującą się obok. Wieczorem w środę ułożyły się obie do snu, a przedtem dla większego ciepła, zatkaly zawieszoną zasuwę od pieca. W czwartek rano około godz. 5, gdy służba się nie mogła zakonnice dobudzić, wybiła okno, przez które wlaży stróż i otworzył drzwi. Obie zakonnice nie dawały znaku życia. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że jedna z nich zmarła, drugą ziołano przyprawadzić do życia, ale stan jej jest groźny.

Prezydent ministrów

Kanalejas przeprowadził prawo przeciw tworzeniu nowych parafii katolickich. Teraz Kanalejas zamierza wystąpić z największą stanowczością przeciw agitacji anarchistycznej

republikańskiej i stłumić bezwzględnie ruchy robotnicze, wyzyskiwane przez republikanów. General Weyler otrzyma upoważnienie do zgniecenia strejku projektowanego w Barcelonie i stłumienia wszelkich rozruchów za pomocą wojska. W Barcelonie Sabadell i Tarrasie są wielkie siły zbrojne. Wojska czekają tylko na hasło do stanowczego wystąpienia. Przywódcę strejkujących w Sabadell, Llado, aresztowano.

Wskutek tych zarządzeń do rozruchów zapowiedzianych, nie doszło. Wśród ludności robotniczej w Barcelonie i innych środowiskach ruchu fabrycznego panuje jednak ogromne wrzenie. Można się ożnaki, że stronnictwo republikańskie zamierzało skorzystać z rozruchów strejkowych, celem wywołania rewolucji.

W Kanceli

23 listopada odbyło się uroczyste otwarcie greckiego zgromadzenia narodowego na Krete w imieniu króla. Izba ponowiła swe życzenie wobec mocarstw o połączenie Krety z Grecją. Deputowani tureccy żadnego wobec życzenia tego nie wnieśli protestu.



Zdania i myśli.

Mędrzec w jeden cel mierzy,
bo w dobro najwyższe
Głupiec za wszystkim goni
i chwyla najbliższe.

*

Najszlachetniejsza z istot w
uszlachetnionem mnóstwie,
Jest człowiek czystej duszy,
przy wielkiem ubóstwie.

*

Pokornych każdy kocha,
pysznych nikt nie może,
Czemuż tak mało ludzi,
ćwicz się w pokorze.

*

Róża jest bez „dlaczego“
kwitnie, bo rozkwita,
Nie dba o siebie, ani czy ją
widzą pyta.

*

Deszcz pada, słońce świeci
wszystkim z każdej strony
I tyś dla drugich nie zaś
dla siebie stworzony.

*

Bogacz na tej tu ziemi
jakież zysk odnosi?
Że wszystkie naraz straci,
Kiedy go śmierć skosi.

„ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI“ W BRAZYLJI.

Kto kocha swoją narodowość i szczerze pragnie należnego nam stanowiska i rozwoju polskości ten niech stawia w bratni szereg do pracy wspólnej a zgodnej. Każdy dobry Polak powinien się wpisać do „Związku Nar. Polskiego“.

Towarzystwa na kolonjach mogą się zapisywać całymi grupami lub pojedynczo.

Członkowie Towarzystw wstępujący do Związku grupami z całym swoim Zarządem placą wpisowego 100 rs. od członka, wstępujący prywatnie placą wpisowego 2\$00. Opłata miesięczna 300 rs. od członka.

* * *

W niektórych kolonjach Zw. Nar. Pol. zaprosił członków związkowych na patronów Zw. Narod. Pol. u których nowo wstępujący członkowie jak również Towarzystwa mogą się zapisywać i opłacać wpisowe a od członków patronów będą otrzymywać pokwitowania Związkowe.

Członkami patronami są następujący obywatele:

W S-ym Mateuszu p. Jan Puchalski, w Agua Branca p. Teofil Wiśniewski, w Vera Guarani p. Fr. Kurutz, w Campo Largo p. Jan Biłski, na Bateln p. Zygmunt Majewski, w Rio dos Patos p. Antoni Kozłowski, w Kurytybie można się wpisać w Redakcyi „Gazety Polskiej“.

SEJM „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“

rozpocznie się w piątek dnia 6 go Stycznia r. p. o godzinie 2 ej po południu

— w sali J. Garibaldiniego —
i trwać będzie trzy dni tj. w piątek, w sobotę i w niedzielę.

Panowie Członkowie Związku, Zarządy Polskich Towarzystw i zaproszeni obywatele otrzymają karty imienne z prawem wejścia na Salę Sejmową.

P. Maksymilian Jaworski Col. Jaguary Municipium S. Vicente stan Rio Grande do Sul, przesłał na rzecz Związku 10\$000, za co ofiarodawcy serdecznie dziękuje
Zarząd.

Wkrótce nadejdą do Księgarni „Gazety Polskiej“ KALENDARZE na rok 1911

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa, Książek Powieściowych i Historycznych oraz MATERIAŁY PIŚMIENNE

Wielki Wybór Pocztówek Polskich i Historycznych

— dostać można w Redakcyi Gazety Polskiej. —

P. 4733